

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lutego.

Z bieżącej chwili.

W tych dniach wyszła z pod prasy broszurka p. Bogusławskiego p. tyt.: „Vollkampf — nicht Scheinkampf“. Autor wychodzi z tego zapatrywania, że Niemcy znajdują się już wśród rewolucji i że dla tego wielki jest czas podjąć walkę — wszelkimi środkami przeciw socjalno-demokratycznej organizacji, która stanowi kompletne państwo w państwie. Socjalna demokracja jest istotnym niebezpieczeństwem, natomiast reakcja tylko niebezpieczeństwem widziannym. W interesie państwa i wolności należy wyprowadzić walkę socjalnej demokracji. Wolności bronić trzeba — woła autor — ona bowiem jest złączoną z zasadą sprawiedliwości i połączone ściśle z godnością człowieka i obywatela państwa. Nie gorszego od samowoli na tronie, lub samowoli konwentu. Ponad berłem prawo. Ale właśnie dla tego, że tron prawną wolność lubi, potępia polityczną i społeczną równość i widzi w niej zagładę wolności. Równość społeczna i polityczna prowadzi, zdaniem autora, albo do wyuzdanej demagogii, albo do rządów wojskowych (Säbelherrschaft). P. Bogusławski chce państwo niemieckie ochronić od tej ewentualności i dla tego daje rozmaite projekta, z których nie jeden budzi, co najmniej, poważne wątpliwości. Żąda on rozwiązania socjalno-demokratycznej organizacji i surowych ustaw karnych dla występów wszelkiego rodzaju. Dalej domaga się zniesienia tajnych wyborów do parlamentu, a jako ekwiwalent ogólnych wyborów życzy sobie zaprowadzenia Izby wyższej z rozległymi atrybutami. Jak widzimy, p. Bogusławski jest także radykałem sul generis. Nie cfa się on przed żadnym skrajnym środkiem, gdyż nadzwyczajne okoliczności usprawiedliwiają nadzwyczajne zarządzania. „Nawet zamach stanu, mniema on, może być koniecznym w interesie państwa; historia pokazuje, że z powodu zaniechania zamachu stanu skazuje się państwo na powolny upadek. Jan Sobieski nie przedsięwziął zamachu i dla tego Polska upadła. Jeśli się nie potępi rewolucji, kierując się przeciw tyranii, wtedy, chcąc być sprawiedliwym, nie należy potępiać także zamachu stanu, który zwraca się przeciw demagogicznemu panowaniu, lub też takiemu panowaniu zapobiedz usiłując.“ P. Bogusławski ma niewątpliwie dobre zamiary, ale proponowane przez niego środki nie prowadzą do celu, choćby dla tego, że dla zwalczania jednej skrajności popada w drugą.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył Harcourt, że sprawa dowozu towarów, wyrabianych w zagranicznych więzieniach, wymaga badań i dla tego rząd nie może jeszcze oznajmić środków, jakie zaproponować zamierza. Ponieważ J. Morley zachorował, przeto Asquith przedłożył Izbie gmin bil dotyczący kościoła w Walii. — Z Kairu donoszą, że angielski agent dyplomatyczny lord Cromer otrzymał depeszę od kedywa, zarządzającego, że skład ministerstwa obecnego nie ulegnie żadnym zmianom. — Najświeższe telegramy potwierdzają, że nad rzeką Brass, na angielskim terytorium Nigru, stoczyli Anglicy poważną walkę z powstańcami, którzy ponieśli wielkie straty. Anglicy zapalili główną „miejscowość powstańców Nimbi.

„Times“ donosi z Tientsinu, że misjonarz amerykański Reid miał rozmowę z członkami wielkiej rady chińskiej; życzą sobie oni pokoju. Kapitan Hanneken zaniechał organizowania chińskiej armii z powodu przeszkód, jakie mu stawiali chińscy urzędnicy. — Chińczycy w liczbie 17000 uderzyli na Haiceng, ale zostali odparci. — Wedle telegramów z Shanghai, Japończycy w Wei hai wei zniszczyli wszystkie warownie na lądzie; porty na wyspie Linkungtao nie są uszkodzone.

* Przed dwoma mniej więcej tygodniami stanął pomiędzy Naszym Najprzewielebniejszym X. Arcybiskupem z jednej, a Towarzystwem Ubezpieczeń w Schwedt z drugiej strony układ, mocą którego X. Arcybiskup obowiązuje się dwa razy do roku w „Kościełnym Dzienniku Urzędowym“ dla diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, polecić Towarzystwo Ubezpieczeń w Schwedt wszystkim dozorem kościelnym, kapłanom i dzierżawcom gruntów kościelnych do zabezpieczenia ruchomego majątku, kościołów, probostw, szpitali i innych instytucji duchownych od ognia i t. d. — zaś Towarzystwo płacić będzie za to bonifikacji 10% z dochodu brutto na cele dyecezyjne, a nadto agencja poznańska, przez pośrednictwo której mają się wszystkie zabezpieczenia obydwóch dyecezyj odbywać, powierzać będzie katolikowi, władającemu obydwoma językami krajowymi.

Powyższy, pod względem politycznym zupełnie obojętny a dla diecezji korzystny interes, do którego inicjatywę podał Tow. Ubez. w Schwedt, nie daje spokoju organom Związku ku popieraniu niemieczyny. Z obowiązku dziennikarskiego, aby czytelnikom szanownym dać poznać bezcelność, z jaką ta gałąź prasy niemieckiej śmie odzywać się o naszym najwyższym Dozójniku kościelnym, przytaczamy tu uwagi, jakie z powodu straszonego powyżej układu wypowiadają Hansemannowsko-Bismarckowskie „Berliner Neueste Nachr.“:

„Cel tego dziwnego układu nie jest trudny do odgadnięcia. Towarzystwo z Schwedt posiada w obrębie dyecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej większą ilość po części niemieckich (?) agencji. Tym wszystkim od-

jęto teraz w skutek układu interesa agencyjne w obrębie posiadłości kościelnych na rzecz polskiej firmy W. Dembińskiego i Sp., a zatem Stolica arcybiskupia bojkotuje po prostu niemieckie agencje. Jasną przytem jest rzeczą, że dozory kościelne i duchowni wobec polecenia J. Arcybiskupiej Mości nie ograniczą się na zabezpieczaniu tylko kościelnych posiadłości za pośrednictwem firmy Dembińskiego, lecz że i interesa agencyjne w obrębie zabezpieczeń wszystkich świeckich własności i ruchomości, o ile są w posiadaniu polskim, mniej lub więcej przypadną polskiej firmie Dembińskiego.

Jako wynagrodzenie w tym interesie ma pobierać Jego Arcybiskupia Mość prowizję 10 proc. na „cele dyecezyjne.“ Kto zna zachowanie się polskiego duchowieństwa, ten wie, że te 10% oddane zostaną X. Arcybiskupowi na wzmocnienie polskiej propagandy i że tenże niewątpliwie także jedynie w tym kierunku je zużyje.“ (!)

Nie znajdujemy dość silnego parlamentarnego wyrazu, którymyśmy napiętnowali powyższą zaczepkę berl. „N. N.“ Nie myślimy bynajmniej występować w obronę X. Arcypasterza, bo tego nie zachodzi potrzeba, stwierdzamy tylko, że rzecz jest jasną, iż, jak to już zauważyliśmy, inicjatywa wyszła w tym interesie od niemieckiego Towarzystwa z Schwedt, i że zyczynąna przyzwolność nakazywała Tow. ofiarować w tej sprawie pośrednictwo ajenta katolika. O polskim charakterze ajenta nie ma w kontrakcie ani słowa.

* *Petycje w polskim języku.* „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Ojcowie rodzin w M. wręczyli podanie o zaprowadzenie nauki polskiego pisania i czytania w języku niemieckim i polskim. Królewska rejencya w Bydgoszczy odrzuciła to podanie bez podania materialnej odpowiedzi na podstawie § 1 ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 roku o języku urzędowym władz i t. d. państwa i dodała uwagę, że *dotychczas polskiego tłumaczenia nie jest dozwolone.*

Obecnie doniesiono naczelnyemu prezesom w Poznaniu, Gdańsku, Królewcu i Wrocławiu, jako też prezesom rejencyjnym w Poznaniu, Gdańsku, Kwidzynie, Opolu, Królewcu i Gąbinie, że w okólniku wystosowanym do królewskiej rejencyi w Bydgoszczy pod datą 12 grudnia roku zeszłego ministrowie oświecenia i spraw wewnętrznych wyrazili wobec wyrażonych przez król. rejencya bydgoską motywów zgodę swoją na to, że negatywna decyzja nie może być zmieniona.

* *Deputowani Lassen i Johannsen* wnieśli do Izby deputowanych wniosek, domagający się używania języka duńskiego w północno-szwedzkich szkołach ludowych, jako też dalszy wniosek, żądający zmiany ordynacji gminnej dla Slezewiku i Holstynu. Wniesienie tych wniosków ułatwił Polacy.

Mowa ministra Bossego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 22 b. m. w odpowiedzi na wypowiad X. Prata Jażdżewskiego, dotyczące nauki języka polskiego.

...A teraz, M. Panowie, co do wywodów posta dr. Jażdżewskiego, sadziłem po pierwszym czytaniu etatu i w części przy drugim czytaniu etatu innych wydziałów, że tym razem może nam oszczędzona zostanie polska dyskusja, która co rok, jak Schillera Dziewczę z obczyzny (wraca do tej Izby. Nadzieja ta się nie spełniła, i jakkolwiek mam szczerze uznanie dla posta dr. Jażdżewskiego, że mówił tak łagodnie, spokojnie i umiarkowanie i umyślnie polityczną stronę tej rzeczy pozostawił na dalszym planie, nie jestem niestety w tem przyjemnem położeniu, aby mógł ominąć także stronę polityczną; wszystko bowiem, na co się pośeł dr. Jażdżewski uskarża, polega wyłącznie na motywach politycznych.

Zaczynam od skargi jego, że dotąd nie pozwolono w W. Ks. Poznańskim na powrót ani jednego męskiego nauczyciela. To prawda. Ale odpowiedzieć na to, M. P. mogę tylko to, że gdyby sprowadził się zakon niemiecki, któryby nam dał wszelką pewność co do niemieckiego sposobu myślenia i chciał się w W. Księstwie Poznańskim oddać na usługi chorych, przystalibyśmy z radością na to. Przeciwnie jesteśmy zmuszeni wyrażać uwagę na to, aby nie czyniono tam usiłowań polonizacyjnych pod firmą działalności zakonnej. Mamy do tego wszelki powód, M. P., a nawet w tym roku więcej niż kiedykolwiek. Kto śledzi zajścia galicyjskie, kto przyrządził bacznie prasie polskiej i jej nieumiarkowanym napaściom na niemieczyny w Księstwie, ten musi przyznać, że rząd jest zmuszony chronić bezwzględnie niemieczyny przed napaściami polskimi.

M. P., o ile to wkracza w dziedzinę ministerstwa oświecenia, nie mogę się od obowiązku tego uchylić, jakkolwiek chętnie bym się osobiście przychylił do życzeń posta dr. Jażdżewskiego, dotyczących Kościoła i szkoły.

Pozwólę sobie tutaj zrobić pewną uwagę: skargi na niedostateczne równouprawnienie w dziedzinie wyższego szkolnictwa uważam za niezasadne. W całym Księstwie Poznańskim mamy w wyższych szkołach 1746 uczniów katolickich, 2745 protestanckich i 885 żydowskich; stanowi to 32 procent uczniów katolickich. Nauczycieli mamy: 184 protestanckich, 98 katolickich i 4 żydowskich, to jest 33

procent nauczycieli katolickich; na 32 proc. uczniów katolickich przypada więc 33 procent katolickich nauczycieli; jest to więc bardzo rozsądny i, jak myślę, sprawiedliwy stosunek.

Przystępuję teraz do sprawy nauki języka polskiego w szkołach ludowych. M. P., kiedy w roku zeszłym wspominałem tutaj o tym środku, który był długo rozważanym i rozstrzyganym, zanim wszedł w życie, podniósł się wątpliwość, mianowicie ze strony niemieckiej. Powstała obawa, że to zaniechanie polityki językowej z r. 1887 w szkołach ludowych Księstwa Poznańskiego przyniesie szkodę niemieckości. Już wtenczas powiedziałem w tej Wysokiej Izbie z całą stanowczością, że obawa ta jest nieuzasadniona, że środek ten nie ma być zastosowanym w celu zaniechania dotychczasowego systemu traktowania języka w szkołach, lecz że przeciwnie użytym on jedynie zostanie w celu usunięcia nadużyć, jakie wyniknęły z prywatnej nauki języka polskiego. Skłoniło nas do tego także przeświadczenie, co także nauka prywatna języka polskiego ma na celu, że dzieci polskiej narodowości, które się uczą religii w języku polskim, muszą znać naukę polskiego czytania i pisania tak, aby nauka ta także w domowych pracach dzieci wyżyła być mogła, żeby więc dzieci te zdołały uczyć się w domu katechizmu, historyi biblijnej i mogły nauczyć się tych zadań, które im nauczyciel ich w nauce religii w polskim języku udzieli.

To był główny cel owego środka, który tutaj w roku zeszłym szczegółowo omówiłem. Skutek tego jest ten, że obecnie pozostajemy na tem stanowisku, ale i ten, że trzymać się musimy w odpowiednich granicach. Poseł Jażdżewski zupełnie słusznie powiedział mi swego czasu: albo rób pan wszystko, albo nie rób nic, nie stawaj pan w połowie drogi. Winienem na to odpowiedzieć, że zgadzam się na to zupełnie. W polityce najgorszą rzeczą są półśrodki; ale przeczę temu stanowczo, jakoby tu chodziło o półśrodki.

Tak, jeżeli nazywacie półśrodkami, że nie chcemy robić ustępstw na rzecz agitacji polskiej w W. Ks. Poznańskim przez zaprowadzenie języka polskiego jako języka szkoły ludowej, to można ten środek nazwać półśrodkiem; dla tego celu, dla którego środek ten został zastosowanym, jest on wystarczającym i nie jest półśrodkiem.

M. P., językiem wykładowym w szkole ludowej w Ks. Poznańskim jest niewątpliwie język niemiecki i musi też nim pozostać. Zjemy przeciw w niemieckim kraju, a dzieci, które tam wychowuje pruska i niemiecka szkoła, mają być wychowane na Niemców i Prusaków. Muszą być wychowane w języku sądów, armii, kraju, języku urzędowym, a tym jest język niemiecki. Pod tym względem nie może istnieć żadna wątpliwość. (Brawo! na prawicy.)

Gdyśmy byli znieleni usunąć prywatną naukę języka polskiego, ponieważ nie mogliśmy ścierpieć jej wybryków, gdyż traciłami władzę nad nauczycielami, którzy, dzięki remunerationi od polskich komitetów, więcej słuchali komitetów, aniżeli swoich władz przełożonych — musieliśmy sobie powiedzieć: jeżeli nie mamy wywierać przymusu sumienia, do dbać nam należy, by dzieci po polsku mówiące na żądanie rodziców mogły brać udział w nauce religii tak, aby z niej miały pożytek. Nie powiedziałem, że wszystkie dzieci, z polskich rodzin pochodzące, muszą przez cały czas szkolny pobierać naukę religii w polskim języku. Nie, M. P., mamy niezliczone szkoły w Ks. Poznańskim, w których dzieci polskie znakomicie umieją po niemiecku, i tak dobrze rozumieją, że podług ich własnego świadectwa, oraz świadectwa władz kościelnych, nauka ta wydaje znakomite owoce. Dla czego więc mamy zaprowadzać naukę języka polskiego? (bardzo słusznie! na prawicy.) Gdybyśmy to chcieli uczynić, to właśnie znaleźlibyśmy się na drodze półśrodków; gdybyśmy bowiem dzisiaj nieco ustąpili, to w przyszłym roku poseł Jażdżewski popchnąłby nas o mały krok naprzód i ani byśmy się spoprzegli, jak język polski znalazł się z nowu w niemieckich szkołach ludowych. Nie, M. P., tak być nie może. Tego nie chciałem — powiedziałem to otwarcie w zeszłym roku — przyniża mi to także poseł Jażdżewski, może to sobie przeczytać także w zeszlanych zapiskach stenograficznych.

Wreszcie użalał się M. P. poseł Jażdżewski na to, że środek ten ograniczony tylko na Poznańskie. Tak, ale dla innych dzielnic podług motywów, które co dopiero wyliczyłem, nie istniała absolutnie żadna potrzeba zastosowania tego środka. W innych prowincjach udzielana jest nauka religii na wyższym i niższym stopniu w języku niemieckim i podług świadectwa władz kościelnych z jak najlepszym skutkiem. Czy nie policzkalibyśmy się sami, gdybyśmy teraz mieli w szkole ludowej zaprowadzać naukę polskiego czytania i pisanie? Doświadczanie pouczyło nas, że nauka jak jest obecnie ograniczoną, zupełnie wystarcza, aby dzieci rozumiały język polski o tyle, by umiały czytać i pisać i z pożytkiem brać udział w nauce religii. To zupełnie wystarcza; w ten sposób cel został osiągnięty.

Niemcy przekonali się, że środek ten im nie zaszkodził, a my osiągnęliśmy pomyślny skutek: moje zeszlaczne przypuszczenia potwierdziły się w zupełności. To też nie mam najmniejszego powodu środka tego rozszerzać. M. P., musimy przy tem obstarować, a to każdy przyzna, kto choć powierzychnie zna prasę polską, jaką jest obecnie — że istotnie język polski i polska część ludności pozostaje obecnie po części pod wpływami, sięgającymi daleko za granicę

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyszlach pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Z-tung-Preliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

W. Ks. Poznańskiego, której interesa są podzielone i w każdym razie nie są niemieckimi, i że mamy prosty obowiązek dbać o to, by nasze niemieckie szkoły wypełniały swój obowiązek, i by dzieci im powierzone i które im muszą być powierzane, wychowywane były w duchu niemieckim. Jak dotąd tak i nadal będziemy tak czynili i ani na włos nie zmienili w tem także to rozporządzenie. (Brawo! na prawicy.)

Czy socjalna demokracja ufundowała kiedykolwiek jaki zakład dobroczynności dla robotników?

Przy jeneralnych debatach w parlamencie nad wnioskiem „przewrotu“ wystąpił znów socjalno-demokratyczny poseł Frohme ze starem, oklepanem i mylnem zdaniem, że socjalistyczna partya była pierwszą, która w interesie robotników stanowczo wystąpiła za radykalną socjalną reformą. Słusznie też deputowany p. Gröber z centrum napiętnował to zdanie mianem nieprawdy. Przez to bowiem, że zdanie to tak często bywa powtarzane, na prawdzie wcale się nie zyskuje. Można przecież poświadczyć oficjalnym protokołem z socjalistycznego kongresu w Gocie z r. 1876, że pan Frohme postawił tam wniosek, aby wypracowano prawo obrony robotników „jako środek agitacji“. Wie on także z pewnością, bardzo dobrze, że w r. 1877 stronnictwo centrum pierwsze postawiło wniosek do ustawy o ochronie robotników i o ich zabezpieczeniu, a socjalno-demokratyczny wniosek postawiono miesiąc później, a że ten wniosek mógł być postawionym, do tego przyczyniło się dwóch członków z centrum. Wniosek ten jednak nie zawierał nic, co by się tyczyło mogło zabezpieczenia i ochrony robotników. Jeżeli teraz p. Frohme inaczej mówi, to zdaje się, że coś lepszego wymyślił.

O tem zresztą nawiasem tylko wspominamy. My się przedewszystkiem zastanowimy nad odpowiedzią, którą p. Frohme dał na pytanie mówcy z centrum, co właściwie dobrego uczyniła socjalna demokracja dla robotników? „Ściągając, mówił ten mówca z centrum w oczy socjalno-demokratom, haracz z robotników na cele swej agitacji, ale ani im się śniło, aby za to jakąkolwiek instytucją dobroczynną ufundować. Dobroczynność, to rzecz wyszydzonej przez nich mieszczań, to rzecz zbluznionego przez nich chrystyanizmu. Wyciągają z biednego robotnika ostatni grosz, nie na jego dobro, ale na polityczno-agitatorskie cele.“ (9 stycznia 1895 r. St. B. S. 215.)

Jakaż łatwą miałby ten pan odpowiedź pod ręką! Mogłoby przecie tylko przedłożyć nam listy zakładów dobroczynnych, założonych przez socjalną demokrację. Czasu miał do tego dosyć — bo z mową swoją wystąpił trzy dni później po p. Gröber. Katolickie Stowarzyszenie czeladzi może wykazać swoje 192 gospody (schroniska). Jedno tylko schronisko w Kolonii dało 70 tysięcy wędrownym członkom nocleg i posiłek. Wszystkie te schroniska to dzieło czynnej chrześcijańskiej miłości, a na to ani grosza od żadnego robotnika nie żądano. P. Frohme umyślnie to pominał. Jego odpowiedź tak brzmi: „Jestem głęboko przekonany, że socjalna demokracja, ta masa zorganizowanych robotników co do solidarności i ludzkości, nadzwyczajnie działała rzeczy“. Ani słowa! twierdzi wiele można; ale twierdzić, a udowodnić, to dwie bardzo różne rzeczy. Jaka to zresztą przebiegłość! Najprędzej wyjdźże z socjalną demokracją — a w mgnieniu oka dodaje: „masa zorganizowanych robotników“. Wyrażenie to już daleko „ogólniejsze“. Lecz słuchajmy dalej zrecznego kuglarza. Instytucje, zakłady dla chorych i biednych, prawi dalej, to przecie nie nowego; sięgały one w średnie wieki. Tak jest, zaiste, ale czyż socjalna demokracja sięga w średnie wieki i te zakłady ufundowała?

Socjalna demokracja datuje od roku 1863, w którym Lassale założył ogólny niemiecki związek robotników, i od roku 1869, w którym Bebel i Liebknecht założyli socjalny demokratyczny związek robotników. Dla czegoż cofać się tak odważnie aż do średnich wieków? chyba dla tego, aby uważyć odwrócić od głównej kwestyi.

P. Frohme dodaje, że cechy „niezależne od Kościoła“ posiadały także zakłady; a stało się to z humanitarnych względów. Myślał, że tem całkiem pobije oficjalny chrystyanizm.

Historja całkiem nas o czem innem poucza. Cechy w czasie „wesołego rozkwitu“ stały z religią i Kościołem w najściślejzym związku. Właściwą istotą cechowych stowarzyszeń nie była ochrona pracy i zarobku, lecz bractwa, ściśle stowarzyszenia, mające na celu wszystkie interesa ludzkości.

Ustawy cechowe przepisywały bratnią miłość i rzetelność, któremi każdy miał być przez całe życie przejęty. Każdy miał się zachowywać wiernie, rzetelnie, przyjacielsko, według ewangelicznego przepisu miłości bliźniego i to nie tylko ze względów osobistych stosunków — ale wszędzie tam, gdzie widział tego potrzebę.

„Przedewszystkiem, mówią ustawy, niech się bractwa i związki łączą w pracy, niech ich życie chrześcijańskim obyczajem i miłością się odznacza, a na pracę samą spłynie błogosławieństwo. Jeżeli bowiem wszyscy pracować będziemy według przykazań Boskich, tedy praca nasza nie tylko zysk mieć będzie na celu, bo praca li-tylko dla zysku, nie blo-

gostawienie, ale uszczerbek duszy przynosi. Człowiek ma pracować na chwałę Bożą — w tem leży błogosławieństwo i wewnętrzne zadowolenie duszy. Mamy także pracować na własne życie i na życie tych, z którymi nas ściślej łączą węzły, ale nie mniej i na to, abyśmy mogli wspierać ubogich i chorych, bo to jest najpiękniejszy owoc pracy. To też związki takie i stowarzyszenia rzemieślnicze to szczytne i chwalebne instytucje, jeżeli tych celów nie tracą, z oka.

Z tego związku pracy z religią i Kościołem czerpać każdy cech charakter i znajomość religijnej korporacji. Każdy miał swego szczególnego świętego Patrona, który według historii lub podania tem samem trudnił się rękodziełem, a święto jego obchodzono nabożeństwem i uroczystym obchodem. Każdy dawał daninę na potrzeby Kościoła i dobroczynne cele, należało do pewnego kościoła, miał swój uprzywilejowany ołtarz, a często własną kaplicę. Każdy czuł się być współwłaścicielem kościoła i miał pewne w nim miejsce. W pewne rocznice zamawiał msze św. za żywych lub umarłych „Nawet po zażyciu ziemskim, mówi dalej ustawa, nie ma się kończyć braterstwo, a kto zmarłego brata nie pomoże porządnie pochować, i w modlitwach o jego duszy pamiętać nie będzie, ten złamał dane przy wstępie do bractwa słowo“.

Wielkie czynili rękodzielniczy w instytucje kościelne ofiary, co jest dowodem, że stosunki myta były bardzo pomyślnie. Tak np. czeladź piekarska w Kolmarze w roku 1495 kazała sobie na procesję Bożego Ciała ułóż cztery świece wartości 400 marek według naszych pieniędzy. W Xantens prowincji nadreńskiej dało szesnastu szewców miasta, w roku 1498 na figurę i ozdobę ołtarza 75 złotych reńskich, a prócz tego kasa czeladzi dwanaście zlr. W Gdańsku w r. 1408 dali tragarze węgla, zboża, piwa itd. dwieście marek na budowę Kościoła Panny Maryi, a prócz tego własnym kosztem sprawili jedno okno kościelne.

Ta łączność pracy z religią nadawała rękodziełu czci i poszanowania — na pracę zlewała błogosławieństwo, a w duszy rodziła pociechę, gorliwość i wytrwałość. Bóg błogosławił takiej pracy. Święcenie niedziel i świąt nakazywanych było w ustawach każdego cechu przewidziane. Kto w dni święta lub soboty po zadzwonieniu na nieszpory, lub wieczorami w wigilie, w których Kościół post nakazuje, pracował, podpadał karze.

Z tej ściślej łączności cechów z religią wypływało obopólne wspieranie się członków w potrzebie. Jako bracia w Chrystusie i z woli jego i świętych pańskich, mieli członkowie obowiązek wspierać się wzajemnie w każdej potrzebie. Chorym i ubogim z kasy cechowej dawać wsparcie, biednych umarłych kosztom cechu pochować i o wdowach i sierotach mieć staranie. Ale i o innych ubogich za wsze pamiętano. Według ustaw pewnego bractwa w Kilonii dawano 12 ubogim podczas nabożeństwa na cześć św. Patrona obiady, a 12 uczniom szkolnym każdemu kawał mięsa wołowego i bochenek żytniego chleba. Często z takich bractw wywodziły się późniejsi dobroczynne zakłady, jak n. p. szpital św. Joba, czyli dom dla ospowatych w Hamburgu, który pewne bractwo złożone z rybaków, kramarzy i przekupców założyło w 1505. Takie dobroczynne bractwa złożone z pracującego ludu, były po miastach dosyć liczne. W Lubecie było ich przy końcu wieków średnich 70, w Kilonii około 80, a w Hamburgu przeszło 100.

Otoż te ustawy cechowe, jako i cechy same nie były całkiem od Kościoła niezależne, przeciwnie z tego ściśłego związku z kościołem czerpały one tę zadiwiającą siłę i płodność w czasie swego rozkwitu. „Historia cztertnastego i piętnastego stulecia, pisze protestant Schönberg (Zur wirtschaftlichen Bedeutung des Zunftvereins im Mittelalter) podaje nam piękne opisy rozwoju rzemiosł i ogólnego dobrobytu rzemieślników, czego pewnie dziś nigdzie nie ujrzymy. Czasby był, aby już raz zdjąć zasłonę, która stosunki ekonomiczne tych czasów pokrywa i aby raz już te nieustraszone i kłamliwe uprzedzenia przeciw niemieckim rzemieślnikom ustały. Zauważ, co się wtedy pozanowania pracy zarobku i chrześcijańskich powinności, to ci wszyscy, co więcej posiadają dóbr tego świata, lub większymi cieszą się przyniotami umysłu, mogą z tych tam czasów, ku dobru ogółu, wiele czerpać przykładów i nauki. Ci zaś wszyscy, którzy jako rekojmia ekonomicznego rozwoju i ogólnego dobrobytu uważają osobisty egoizm, i ciągle się na jakąś naturę historycznego człowieka i doświadczenie życia odwołują, mogą właśnie się z tych średniowiecznych instytucji korporacyjnych przekonać, że tym ich historycznym człowiekiem wcale się ich konkluzje usprawiedliwić nie dadzą.

Pan Frohne pyta się w końcu: „I cóż to takiego uczynił Kościół dla ludzkości? Na to pytanie moglibyśmy słusznie odpowiedzieć tak jak socjalni demokraci niesłusznie odpowiadają na pytanie, jak ich przyszłe państwo wyglądać będzie? Aby na to dostatecznie odpowiedzieć, musielibyśmy księgi pisać, a już dosyć ksiąg w tej materii napisano. Przytoczymy tylko sąd protestanckiego uczonego, który przecie podejrzanym być nie może. Arnold w książce swj: „Recht und Wirtschaft nach geschichtlicher Ansicht“, pisze: „Trzeba by szczególnie w tym względzie pracy, gdybyśmy chcieli związek obecnej kultury z Kościołem chrześcijańskim szczegółowo opisać, te tysiące rozmaitych nici, które obecny rozwój z Kościołem się łączą rozmotać mianowicie na ekonomicznym polu. Przypominamy tylko, że cały ekonomiczny postęp wychodził przez setki lat z łona biskupstw i z klasztorów...“ Rólnictwo, sztuki i handel znajdowały tylko w kościele poparcie. Szczególnie działało się to po miastach, które z początku były li tylko zakładami Kościoła. Wszystko więc w czemkolwiek kultura obecna, starożytna kultura przewidywa, jest pośrednio lub bezpośrednio dziełem Kościoła: zniesienie niewoli, godność każdej uczciwej pracy, wykształcenie pojedynczych zawodów, wszechstronność sztuk pięknych i umiejętności i kwitnący stan wszelkich rolniczych produktów.

O polityce wewnętrznej Niemiec

zna dujemy w „Hamb. Corr.“ w artykule wstępnym następujące uwagi:

„Rząd stara się, aby przez otwarczenie wentylów bezpieczeństwa zapobiedz niebezpiecznemu naprężeniu położenia politycznego. Traktowanie wniosku Kanitza, zwolnienie Rady państwa, wprowadzenie konferencji monetarnej, a nawet przedłożenie pro-

jektu ku zwalczaniu przewrotu należy sądzić z tego stanowiska, jeśli się chce ocenić je należycie. W kołach rządowych widocznie liczy się na to, że z czasem i przy spokojnem i przychylnem traktowaniu sprawy ze strony rządu ustanie sama z siebie w rozsądnych granicach i rozmiarach agrarno-polityczna reakcja przeciw systemowi Capriviego i w ten sposób powstanie podstawa do jednolitej polityki w Rzeszy i Prusach. Czy obrachunek jest dobry, to się pokaże dopiero z czasem. Książę Bismarck byłby prawdopodobnie inną wybrał drogę do osiągnięcia celu; ale nie każda droga, na jaką zdołał wstąpić pierwszy kanclerz na wyżynach swego stanowiska, jest odpowiednią dla jego następów i trzeba będzie więcej, niż dotąd, przyzywać się do tego, aby ich urzędowanie inną miarę miało, aniżeli krowanie sprawami ks. Bismarcka za czasów cesarza Wilhelma I. Już ostatnie słowa mieszczą w sobie moment, oznaczający różnicę niemałego znaczenia — a zdaje się, że w najbliższym czasie nabierze on większego jeszcze znaczenia.“

System Bismarcka, za czasów cesarza Wilhelma I jest dostatecznie znany, nie mniej znanym jest i to, że pod tym względem nastąpił moment różnicy niemałego znaczenia wraz z wstąpieniem na tron cesarza Wilhelma II. określony wedle znanego orzeczenia: „Cesarz będzie własnym swoim kanclerzem.“ Tak było też już za czasów hr. Capriviego, pisze „Germ.“ w jednym z ostatnich swoich numerów. Jeżeli jednakże pismo, będące w bliskich stosunkach z rządem, napomyna, że moment, zdaje się, nabierze w najbliższym czasie większego jeszcze znaczenia, to w organie takim jestto określenie godnym zastanowienia. Czyby może przygotowało się nowe przesilenie? W tym względzie godniemy uwagi są również wywody „Köln. Ztg“, które mieszczą w sobie nieukrywane bynajmniej ostrze. „Köln. Ztg“ zwraca się w bardzo ostrych słowach przeciw ponownym żądaniom agrarnym i powiada, że swawola agrarna nie byłaby przybrała nigdy tak groźnego charakteru, gdyby decydujące sfery berlińskie nie były zaczęły się cofać przed atakiem wschodnio-elbjskich rolników. Kanclerz Hohenlohe nie powinien pozwolić na to, aby awanturnicy i fabrykanci projektów, nominalni właściciele wielkich dóbr, na których każde zdżbło jest zastawione, zdobyli wpływ na bieg rzeczy niemieckich. Następują znane czytelnikom wycieczki, o których pisaliśmy pod rubryką Niemiec, przeciw ministrom Köllnerowi i Miquelowi. Te dwie wzmianki pism półrządowych, z których pierwszą „Hamb. Corr.“, jak stwierdza, otrzymał z pierś parlamentarnych, pozwalają wnosić, iż można być przygotowanym na nowe niespodzianki w łonie rządu w bliskim może czasie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 lutego godz. 1.

(45 posiedzenie.)

Przy bardzo słabo obsadzonych ławach poselskich obradowano dzisiaj nad projektem do reformy finansowej.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky zainaugurował dyskusję, zaznaczając, że celem reformy jest usunięcie dotychczasowej chwiejności między przekazami a dodatkami matrikularnymi i zabezpieczenie pojedynczych państw przed tem, aby nie płaciły wyższych dodatków matrikularnych, aniżeli otrzymują, przekazów od Rzeszy. Mówca z naciskiem zwracał uwagę na trudne położenie finansowe pojedynczych państw, polecał podatek od tytoniu i oświadczył, że jeżeli Izba nie przyjmie przedłożonej reformy finansowej, to usłyszy tę piosnkę w każdej sesji, aż wreszcie ją zrozumie.

Dep. Richter (woln. str. lud.) zwalczał projekt, upatrując w nim zamach na prawo budżetowe parlamentu i zaznaczając że tenże przyniesie szkodę pojedynczym państwom.

Dep. dr. Lieber (centr.) wywodził, że centrum ma wielkie wątpliwości z powodu klauzuli Frankensteina, przy której musi obstarwać bezwarunkowo, lecz jest gotów pracować nad projektem w komisji, aby mu nadać odpowiedni brzmienie. Skreślonym być musi ustęp 2 § 1, wedle którego wyższa kwota przekazów ma pozostać dla Rzeszy, jeżeli się pokaże, iż przekazy przekroczyły preliminarz etatowy. Do tej zwyczajki mają pojedyncze państwa wszelkie prawo.

Dep. Frege (kons.) starał się pokonać wątpliwości centrum i przychylnie dobru Francyi upatrywał w systemie podatków pośrednich.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec po godzinie 5.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(28 posiedzenie.)

Berlin, 25 lutego, godz. 11.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem kultu i obrady swoje rozpoczęła przy rozdziale: „wyższe zakłady naukowe“.

Dep. Seyffarth (nar. lib.) żądał w interesie nauczycieli pomocniczych pomnożenia miejsc zwyczajnych nauczycieli; na co odpowiedział komisarz rządowy Germar, że skoro okazało się stała potrzeba sił nauczycielskich, natenczas miejsce nauczyciela pomocniczego zostanie zamienione na stanowisko nauczyciela zwyczajnego.

Minister Bosse ganit agitatorskie utyskiwania nauczycieli pomocniczych w prasie, odrzucał żądanie równouprawnienia z sędziami i skargi na przeciążenie pracą, jako nieuzasadnione. Również przemawiał tajny radca Wehrenpennig, który starał się wykaazać, że liczba nauczycieli pomocniczych się zmniejsza i odczytał statystykę, mającą poprzeć wywody ministra.

Dep. Wetenkamp (woln. stow.) zwracał się przeciw twierdzeniom ministra, dep. Dittrich (centr.) ganit to, że w wielu podręcznikach historycznych, używanych w gimnazjach, znajdują się uwagi, ubliżające katolikom. Przez to nie popiera się pokoju wyznaniowego. Dep. hr. Moltke (wolnokon.) uznawał życzliwość ministra, wątpił atoli o przychylności niższych władz. Zwracał zło wychodzą klasycyści filologowie jako nauczyciele pomocniczy.

Posel nasz X. Pralat dr. Jaż-

dzewski ubolewał nad niepartetycznym obsadzaniem posad nauczycielskich w gimnazjach Księstwa. Pomimo przeważającej u nas liczby katolików są na 20 gimnazjów w Księstwie tylko 3 katolickie, natomiast znajduje się 6 protestanckich i 11 partetycznych.

Od stołu rządowego odpowiedziano, że można wykazać liczbami, iż partetyczność w Ks. Poznańskim jest dostatecznie uwzględniona.

Dep. dr. Sattler (nar. lib.) godził się na to, że w podręcznikach szkolnych należy unikać wszystkiego, co mogło obrażać jakieś wyznanie, że atoli tego nie można uwzględnić w bibliotekach gimnazjalnych, ponieważ w późniejszych latach szkolnych uczniowie mają już sąd własny. Pan Sattler uważał także, że instytucja nauczycieli pomocniczych jest w ogóle niepotrzebną.

Na odnośne zapytanie dep. Schmidta (centr.) odpowiedział jeden z komisarzy rządowych, że co do katolickiej nanki religii w szkołach przygotowawczych Berlina miasto okazało wiele względności i oświadczył, iż rząd więcej niż kiedykolwiek gotów jest dbać o katolicką naukę religii.

X. Pralat dr. Jażdżewski wniósł, aby skreślić z etatu stypendya przeznaczone specjalnie dla niemieckich tylko uczni Prus Zachodnich. Bez dyskusji Izba odrzuciła wniosek X. Pralata przeciwko głosom centrum i posłów polskich.

Resztę rozdziału uchwalono bez rozpraw i odrzeczono dalszy ciąg obrad nad etatem kultu do jutra.

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 23 lutego.

(Przed wyjazdem arcyksięcia Albrechta. — Kardynał Schoenborn w Rzymie. — Z Budapesztu.)

(2) Wczoraj w kościele OO. Augustynów poseł X. Pastor odprawił mszę żałobną za duszą s. p. arcyksięcia Albrechta. Ministrowie Jaworski i Małdeyski, wszyscy członkowie Koła polskiego i liczni goście żałobni wysłuchali mszy św. Dziś na tę samą intencję w kościele szkockim opat Treinfels odprawił żałobną, przez klub konserwatystów mszę żałobną. Podczas pogrzebu we wtorek konduktem wojskowym dowodził będzie generał Appel, głównodowodzący w Bośni a najstarszy generał kawalerji. W kościele OO. Kapucynów trumnę arcyksięcia poświęci Kardynał Gruscha. Co do obcych książąt, nie wiadomo dotąd, czy istotnie cesarz Wilhelm przybędzie na pogrzeb, co według etykiety dworskiej oznaczałoby nadzwyczajny akt grzeczności. Króla włoskiego reprezentować będzie książę Aosta, cara w. książę Włodzimierz, króla bawarskiego ks. Ludwik, saskiego ks. Jerzy, wirtemburskiego ks. Albrecht, (wnuk niebożczyka). w. ks. Baden Fryderyk itd. itd. Od Burgu do klasztoru OO. Kapucynów wojsko utworzy szpal. W ulicach i cyrkulach już z wszystkich kamienic powiewają czarne chorągwy, balkony i okna magazynów obwinięte krepą. Dziś wieczorem pociąg umyślny z trumną arcyksięcia wyruszy z Arco. Towarzyszy ję deputacy generałów, pomiędzy nimi zastępuje jenerałego inspektora Schoenfeld i szef sztabu jenerałego Bek. Na wszystkich ważniejszych stacjach oddziały wojskowe oczekiwać będą zwłok zmarłego feldmarszałka. Jutro wieczorem o godz. 10 pociąg przybędzie na dworzec południowy, gdzie go oczekiwać będzie w. hofmistrz ks. Hohenlohe.

Półrządowa „Politische Correspondenz“ z okazji pobytu Kardynała Schoenborna w Rzymie codziennie ogłasza biuletyny, których autentyczność trudno tutaj stwierdzić. Dziś zapewniano, że 3 marca ukaże się list Ojca św. do Biskupów austriackich, napominający frakcję chrześcijańsko-socjalną do posłuszeństwa. Vederemo. Tymczasem warto zaznaczyć, że plotki umieszczone w „Kreuz Zeitung“ nie mają żadnej realnej podstawy. Trzeba nie mieć wyobrażenia o charakterze Kardynała Schoenborna, aby przypuszczać, że udał się do Rzymu na naleganie p. Plenara, albo posła — Mengera! Jest to po prostu śmiechu. W ogóle gabinet tutejszy nie rozpoczął żadnej akcji. Gdyby ją był rozpoczął, byłby użył ku temu pośrednictwa ambasadora austriacko-węgierskiego u Stolicy apostołskiej, hr. Revertery.

Trzeba pamiętać o tem, że kwestji, z którą wiąże pobyt Kardynała Schoenborna w Rzymie, nie poruszyły grudniowo zająca w Izbie poselskiej, lecz wycieczka księcia Liechtensteina do Linzu.

Tamtejszy Biskup X. Doppelbauer na zapytanie księcia odpowiedział, że nie żyje sobie zjazdu chrześcijańsko-socjalnego w Linzu. Nie wspominając o tem, ks. Liechtenstein uzyskał błogosławieństwo Ojca św., i ogłosiwszy takowe urządził w Linzu zjazd, na którym jeden z jego adjutantów, tutejszy kupiec Axmann wystąpił — rewolucja francuzka i wygłosił mowę socjalistyczną, nie socjalną. Ten wypadek poruszył kwestję stosunku stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego do Biskupów. W prowincjach niemieckich od 25 lat istnieje doskonale zorganizowane pod dozorem Biskupów stronnictwo katolicko-konserwatywne. Ani Biskupi, ani duchowieństwo, ani świeccy członkowie tego katolicko-konserwatywnego stronnictwa w Styryi, Górnej Austrii, Tyrolu, Salcburgu, nie życzą sobie wkraczanie w ich zakres działania wiedeńskich chrześcijańsko-socjalnych polityków. O ile ci twierdzą, że za pomocą swego radykalnego programu społecznego sparaliżują wzrost socjalizmu, występy ich w wymienionych prowincjach są co najmniej zbyteczne, bo tam nie szerzy się socjalizm. Główniejszą kwatę socjalizmu tworzą tylko Dolna Austria, Cechy, Morawia i Śląsk. W każdym razie, skoro Biskupi Górnej Austrii, Tyrolu i t. d., nie życzą sobie gościnnych występow wiedeńskich urzędów chrześcijańsko-socjalnych, ci powinni szanować życzenia Biskupów. Czy ku temu potrzeba uroczystego napomnienia Ojca świętego, tego pytania nam nie wypada rozstrzygać, a dzienniki, zwłaszcza liberalne, powinnyby w tej kwestji zachować wielką wstrzemięźliwość, zamiast gmatwać ją codziennie plotkami.

W grupowaniu stronnictw węgierskich zaszła wczoraj bardzo ważna zmiana. Tamtejsze stronnictwo niepodległości, dążące do obalenia ugody r. 1867, składało się w ostatnich czasach z mniejszych frakcji Ewetvoesa (około 30 posłów) i większej, pod przewodnictwem Justha (około 70 posłów). To ostatnie, głów-

wne stronnictwo wczoraj rozpadło się. Justh z 25 kolegami wystąpił, na czele reszty stanął Ugron. Zaraz po śmierci Kossutha, który tworzył firmę stronnictwa niepodległości, wyrażiliśmy zdanie, że to stronnictwo nie długo przeżyje b. dyktatora. Rozprawy nad projektami kościelno-politycznymi zwiększyły rozterki w obozie skrajnej lewicy, gdyż Justh i Ewetvoes popierali w tej kwestji gabinet, gdy Ugron i Polonyi występowali przeciwko niemu. Ugron dawniej był jednym z najradzykalniejszych trybunów, ale w ostatnich czasach znacznie się zbliżył do Kościoła. W każdym razie rozpadnięcie się stronnictwa niepodległości zapowiada pomyślny zwrot ku zabezpieczeniu ugody r. 1867 i jednoci monarchii przeciwko prądom separatystycznym.

Ziemie Polskie.

* W numerze 6804 „Nowoje Wremia“, korespondent warszawski tejże gazety pisze:

„Prasa polska zakordonowa, która dwa miesiące temu zapowiadała, że po ustąpieniu jenerał-gubernatora Gurki z Warszawy w kraju Nadwiślańskim rozpocznie się „nowy kurs“, teraz oświadcza, że od hrabiego Szuwałowa Polacy nie mają się czego spodziewać i że jeżeli jest różnica w sposobie postępowania dawnego i teraźniejszego jenerał-gubernatora, to cele u obydwóch są jednakowe. Ale jeżeli polscy politycy rozczarowali się co do hr. Szuwałowa i są z niego niezadowoleni, to za to rozsądniejsza część publiczności warszawskiej zachowuje się w obec niego z widoczną sympatją, czego dowodem są urządzone w tych dniach na jego cześć przez hrabiów Branickich i Potockich oraz księcia Radziwiłła rauty. Rauty te, na których, oprócz hr. Szuwałowa, byli i inni Rosjanie, mogą dopomódz do zbliżenia się towarzystwa polskiego i rosyjskiego.

„Nie uchylając się od udziału w urządzanych przez polskich arystokratów na jego cześć rautów, hrabia Szuwałow jednocześnie obiecał być częstym gościem klubu rosyjskiego, którego jest członkiem honorowym. Często odwiedzin hrabiego w klubie wywołują niewątpliwie powiększenie się liczby jego członków i podniesienie wpływu, co doprowadzi z kolei do większego jednoczenia miejscowego towarzystwa rosyjskiego, cierpiącego na rozproszenie. Dotychczas u hrabiego Szuwałowa nie było wielkich przyjęć, ponieważ hrabia mieszka tymczasowo w pałacu Belwederskim, gdy jego mieszkanie w byłym zamku królewskim odnawiane jest zupełnie. Powiada, że gdy mieszkanie będzie ukończone, hrabia zamierza wydawać u siebie obiady w celach zbliżenia tutejszego towarzystwa. Hrabina Szuwałowaowa, interesując się sprawami dobroczynności, odwiedziła w tych dniach szpital „Czerwonego Krzyża“ i urządzony z inicjatywy tutejszego oberpolicmajstra, jenerała Klejgelsa, dom pracy.

Niemcy.

* Berlin 25 lutego. Codziennie niemal odbywają się posiedzenia ministerstwa stanu. „Hamb. Corr.“ dowiaduje się, iż ministrowie obradują nad propozycjami ku podniesieniu rolnictwa, które mają zostać przedłożone Radzie koronnej „w konkurencji z wnioskiem Kanitza i jako wynagrodzenie za niego“. Ztąd pochodzi także ociąganie się z oznaczeniem terminu zwolnienia Rady koronnej.

— Z dobrego źródła dowiaduje się Stöckelowski „Volk“, że kanclerz także jest przeciwnikiem wniosku Kanitza i dodaje, że zatem różnica między hr. Caprivim a ks. Hohenlohem jest tylko formalna. Oświadczenie co do kwestji waluty jest także niepewne a do tego jeszcze trzeba dodać nieprzychylnie odezwanie się min. Böttichera na jeżdżenie handlowym. „Volk“ zaznacza, że teraz powinni konserwatyści jak najprędzej wyjaśnić rządowi swoje stanowisko dokładnie i stanowczo.

— Dochód z ceł i podatków spożywczych Rzeszy wynosił w pierwszych 10 miesiącach bieżącego roku etatowego 536,5 milionów marek, a zatem 30,9 milionów więcej, aniżeli w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego.

— Ks. Bismarck ma zjechać na dzień urodzin swoich do Schönhausen. Cesarz ma przybyć w dniu tym osobiście i zabawić kilka godzin u byłego kanclerza. Dla tego czynia w Schönhausen obecnie odpowiednie przygotowania.

— Kanclerz ks. Hohenlohe zamierza przewodniczyć sam zebraniu bawarskich rolników, które się odbędzie w Norymberdze w dniu 13 i 14 marca.

— Minister spraw wewnętrznych zwrócił prezesom rejencyjnym uwagę na to, aby występowali przeciw zachwalaniu i sprzedawaniu pism, sprzeciwiających się religii i moralności na podstawie przepisów ordynacji proceduralowej.

— „Vorwärts“ donosi o okólniku ministerstwa wojny do intendatur, aby nie zatrudniały robotników, którzy należą do socjalnej demokracji i aby wypowiadały im zajęcie natychmiast.

— „Freis. Ztg“ stwierdza, iż w nowo ukonstytuowanej komisji dla obrad nad podatkiem od tytoniu znajduje się 15 przeciwników a 13 zwolenników tego podatku. Do tych ostatnich zalicza także dwóch reprezentantów Koła polskiego dr. Rzymnikowski i X. dr. Wolszlegiera.

Rosya.

* Zaburzenie studentów w Rosji. „Neue freie Presse“ zamieszcza następującą korespondencję z Petersburga pod datą 18 b. m.:

„Za panowania Aleksandra III żelazną dłońą stłumiano wszelkie objawy niezadowolenia, jakie dawały się dostrzedz wśród kół rosyjskich studentów. Bezpośrednio po wstąpieniu na tron Mikołaja II niezadowolenie to wybuchło z pełną siłą. Z początkiem grudnia 1894 roku przyszło do rozruchów na znacznej skale w uniwersytecie moskiewskim; zaburzenia uciły z chwilą aresztowania kilku studentów. Powodu do nieporządków dostarczył wówczas następujący wypadek: Przewodniczący rosyjskiego towarzystwa historyczno-archeologicznego w Moskwie, prof. W. O. Kluczewskij na jednym ze swoich wykładów poświęcił protektorowi Towarzystwa zmarłemu carowi Aleksandrowi III pośmiertne wspomnienie, które nie podobło się studentom. Profesor Kluczewskij mówił między innymi: „Car Aleksander uratował od zagłady europejską cywilizację i uczynił z Rosji państwo cywilizowane. Nauka powie o Aleksandrze III, że w imię prawdy zdobył sobie opinię publiczną, że był krwawielem dobra i że posunął naprzód wiedzę historyczną w Rosji.“ Studenci, słuchając tych słów, przypo-

mnie sobie, że właśnie Aleksander III odebrał prawo nauczania i publikowania swoich prac. Znanemu historykowi Bilbassowi, autorowi dzieła o Katarzynie II. Profesor Kluczewski, niezrażony pierwszymi lek- kimi objawami niezadowolenia, powtórzył to samo wspomnienie o Aleksandrze III i w akademii teolo- gicznej, a nadto odnośny ustęp kazał wydrukować w pamiętniku Towarzystwa. Studenci postanowili zaprotestować przeciwko opinii profesora Klucze- wskiego, zakupili więc w tym celu znaczny liczbę egzemplarzy odnośnego zeszytu pamiętnika i doła- czywszy do nich bajkę znanego rosyjskiego satyryka, von Visina, rozesłali je do wszystkich profesorów i dostojników w Moskwie.

Bajka von Visina brzmi: W arabskiej puszczy rozeszła się prawdziwa pogłoska, że lew, zwierząt władca, zakończył żywot. Ze wszystkich str- ęciągają zwierzęta, aby wziąć udział w pogrzebie lwa. Lis w wielkiej pokorze, odziany w kap u- rmliszy, wypowiedział uroczystą przemowę: „O zły los e! I kogoż to świat utracił! Placz i przywdziej żalobę, o szlachetna rado zwierząt. Był to na- najdłuższy z pomiędzy wszystkich władców l-sa. Zasluguje na to, aby był oplakany i o wi- cne czasy. Któż może zmierzyć głębię jego dobroci i łaski. Pod jego rządami niewinność nie wiedział, co to jest cierpienie, a sady kierowały się prawdą. Był to krwawiciel porządku, a nauk i sztuk wielki opiekun! — „Och, jakież to nędzne pochlebstwo! — szepnął kret do psa — ja przecież znałem lwa wybornie. Za jego rządów taka była sprawiedliwość, że życia nie można było być pewnym. Jakżeż można tak bezcelnie kłamać i głosić publicznie. — „Nie rozumiem, jak może ci się dziwić, że nędzne by- dła wielkiemu bydlęciu pochlebiają.“

Na rozesłaniu tej bajki nie skończyła się de- monstracja. Kiedy bowiem w kilka dni potem prof. Kluczewski ukazał się w sali wykładowej, ażeby wy- powiedzieć zwykłą prelekcję, studenci przyjęli go okrzy- kami „Pfuj“ i „Pereat“. W audytorium powstał równocześnie taki wrzask, że profesor nie mógł przyjąć do słowa. Po śledztwie, jakie wskutek tego zarzą- dziła władza uniwersytecka, aresztowano dziewięciu studentów. Trzech aresztowanych relegowano, sześciu ukarano więzieniem. Wówczas wszyscy słuchacze uniwersytetu wystąpili z gwałtownym przeciwko wy- rokowi protestem; zgromadzili się w ogrodzie uni- wersyteckim i manifestacyjnie zażądali zniesienia wy-roku. Zawezwana сотnia kozaków wkroczyła do ogrodu i przywróciła porządek; aresztowano prze- szło stu studentów, a z pomiędzy nich 44 wydano raz na zawsze ze wszystkich zakładów naukowych Rosji.

Otóż petycja, jaką wnieśli do cara Mikołaja II uczniowie moskiewskiego i petersburskiego uniwersy- tetu, dotycząca amnestyi skazanych i przywrócenia liberalnych statutów uniwersyteckich z 1863 roku. Do petycji studenckiej przyłączyło się 42 pro- fesorów, którzy wnieśli do generał-gubernatora Mos- kwy w. ks. Sergiusza osobną prośbę o uwolnienie więzionych i ulaskawienie wszystkich. Obie pety- cje nie osiągnęły żadnego skutku i ta okoliczność stanowi nowy powód wrzenu, o którego wybuchach przyniosły już pewne wiadomości depesze sobotnie. Wgłose o uspokojeniu umysłów w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim nie może na razie być mowy.

Telegramy.

Paryż, 25 lutego. Wedle „Gaulois“ trudno- ści, jakie ma do zwalczania ekspedycja Monteila, po- chodzą ztąd, że krajowcy urządzają w lesie dziewczyn rozmaite zasadzki.

Nowy Jork, 25 lutego. „World“ donosi z Ho- nolulu, że królowa Lilinokalani została skazaną na 5 lat więzienia i 5000 dolarów kary pieniężnej.

Madryt, 25 lutego. Uгода zawarta pomiędzy Hiszpanią a marokańskim posłem została wczoraj wieczorem podpisana.

London, 25 lutego. Były minister lord Au- stin Aberdare umarł z powodu influenzy.

Hanower, 25 lutego. Umarł tu kompozyta Ignac Lachner.

Grac, 26 lutego. Rada gminna wyraziła na- dzieję, że połączona lewica wy taci z koalicyi, gdyby kwestya gimnazjum słoweńskiego w Cilei została za- łatwiona niekorzystnie dla Niemców.

Rzym, 26 lutego. Wedle prywatnej depeszy z Masawy, ras Mangasta wysłał z powodu niepowo- dzenia komisji pokojowej list do jen. Baratieriego.

Paryż, 26 lutego. Komitet stowarzyszenia „Société national des beaux arts“ postanowił wziąć udział w tegorocznej wystawie.

Ateny, 26 lutego. Niemiecki architekt Durm oświadczył, że pomniki Panteonu i świątyni Tetys są wystawione na niebezpieczeństwo. Archeologiczne stowarzyszenie zamierza wydać odezwę do wszystkich narodów celem zebrania potrzebnego funduszu.

Madryt, 26 lutego. Władze na wyspie Kubie przedsiębiorają energiczne środki celem wytopienia roz- bójnictwa.

Prowincjonalny Sejm w Poznaniu.

Na wczorajszym drugim plenarnym posiedzeniu Sejmu zakomunikował p. marszałek Izbie, że w sali posiedzeń wyłożone są do przejrzania dowody i spra- wozdania o stanie uchwalonych na 28 Sejmie w roku 1893 przedmiotów.

Nastąpił potem wybór czterech wydziałów, które mają obradować nad wnioskami — i przedłożyły je Sejmowi do zatwierdzenia.

Posiedzenia więc plenarne zawieszają się, do- póki wydziały nie wygotują dostatecznego materiału do obrad na plenarnych posiedzeniach.

P. marszałek Sejmu zastrzegł sobie ogłoszenie najbliższego posiedzenia.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na wczorajszym posiedzeniu historyczno-litera- ckiego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk od- czytał pan dr. A. Czechowski po załatwieniu zwykłych formalności pierwszą część swą rozprawy, pod tytułem: „Początki polskiego mesyanizmu“.

Streściwszy w wstępie zasadnicze myśli nazwa- nego mesyanizmu, a rozprzeszczególnione w pierwszej połowie tego stulecia w szerokich warstwach spo- łeczeństwa polskiego przekonania i oddzieliwszy je od

mistycznej teorii Towiańskiego, która pierwotnie nie z mesyanizmem nie miała wspólnego, starał się autor wykazać, że wyznawcami przez polskich powstańców i emigrantów i przebijający się dość wyraźnie w utwo- rach niektórych poetów epoki romantycznej mesya- nizm powstał wprawdzie pod wpływem różnorodnych czynników filozoficznych, mistycznych i politycznych, lecz polega głównie na pojęciach supranaturalisty- cznych, które pochodzą jeszcze ze średnich wieków, przybrały w Polsce formę narodową i zachowały się aż do jej upadku.

Zdaniem autora uległy przyniesione do Polski równocześnie z chrześcijaństwem poglądy średniowieczno- historyczne pod wpływem nadzwyczajnych wa- runków politycznych i geograficznego położenia pewnej zmiany, i z poglądów kosmopolitycznych zamieniły się na przekonania odnoszące się do samego tylko polskiego społeczeństwa. Z Chrześcijaństwem przy- jeła Polska na siebie obowiązek obrony Kościoła od zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół i starała go się wypełnić według sił swoich. Stojąc zaś na kres- ach cywilizowanego i katolickiego świata stykał się naród polski na wschodzie i południu na polu walki tylko z innowiercami i pogańskim żywiołem; każda fala uderzająca na świat cywilizowany i chrześciański barbarzyństwa musiała przejść przez Polskę i groziła jej równocześnie zniszczeniem politycznym i wykorzenieniem religii. Skutkiem tego miała u nas każda wojna na południu i wschodzie charakter nie- jasny reszcie Europy, wyjąwszy jedną Hiszpanią, była jednocześnie sprawą religijną i polityczną, a okoli- czność ta nadawała narodowi pozór rycerza Chrystu- sowego.

Wyjątkowo to stanowisko musiałoby wyrobić u nas przekonanie, że nie przypadkowo tylko stawiła Opatrz- ność Polskę na tak ważnym i niebezpiecznym miejscu, lecz że walka z niewiernymi była właściwym jej zada- niem i celem jej istnienia. Prócz tego znajdowało się państwo polskie skutkiem słabego rządu i niezgody wewnętrznej prawie zawsze w niebezpieczeństwie, a mimo to znajdowało zawsze dość sił do odparcia ze- wnętrnych nieprzyjaciół. Ukryta ta siła budziła po- dziw u obcych i za smutnymi stosunkami i napro- wadziła na myśl, że sam Bóg dbał o dobrobyt Rze- czypospolitej i bronił jej od zagłady.

Tak rozwijała się w Polsce pod wpływem wy- mienionych okoliczności na podstawie średniowiecznych pojęć historycznych myśl, że naród polski był nie- jako drugim Izraelem, stojącym pod szczególną opieką niebios i przeznaczonym od wieków na obronę Chre- ścijaństwa.

Wysnuwszy na podstawie ogólnych rozumowań powyższe zdanie, starał się autor dowiedzieć jego prawdziwości, przytaczając z starszej polskiej literatury szereg ustępów przemawiających za tem, że ogólne pojęcia chrześcijańskie u pewnej liczby poetów przy- brały formę mocną przesadzoną, nie zupełnie zdrową i wskazującą na istnienie przekonania, że Polska cie- szyła się nadzwyczajną opieką Boga.

Na tem przerwał prelegent swój odczyt, aby dokończyć go na przyszłym posiedzeniu.

Nad odczytaną częścią rozprawy wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusja, w której zabierali głos J.W. X. Biskup Likowski, X. prof. Warmiński p. dr. Fr. Chłapowski, pan radca Mizerski i pre- legent.

P. Mizerski, który pierwszy zabierał głos w dys- kusji, objawił zdanie, że czas powstania polskiego mesyanizmu da się zupełnie dokładnie oznaczyć, że nie stoi on w żadnym związku z historycznymi pojęciami średnich wieków, lecz jest przesadzeniem francuskiego mistycyzmu na ziemi polską i był szeroko rozpowszechniony w całej Polsce i na Litwie już od samych początków XIX wieku.

Wobec tego twierdzenia oświadczył prelegent, że na teorie mesyaniczne złożyły się wprawdzie naj- różniejsze czynniki, i to nie tylko mistycyzm fran- cuskim, lecz także filozofia Schellinga, romantyzm, fantazje żyda Albrechta, stosunki polityczne itd.; ale w Polsce czynniki te wszystkie znalazły już przy- gotowany grunt, podstawę tradycyjnych pojęć histo- rycznych, na których się oparły, i w ten sposób tylko można sobie wytłumaczyć, że mesyanizm polski zjednał sobie w tak krótkim czasie serca prawie ca- łego narodu, że stał się popularnym i bezwiedną własnością szerokiej warstwy społeczeństwa.

X. Biskup Likowski zwrócił prelegentowi uwagę, że przytoczone przezeń przykłady dowodzą wprawdzie pewnej przesady w pojęciach, ale nie dowodzą jeszcze, aby istniała w XVI i XVII wieku w Polsce idea mesyaniczna.

Dr. Czechowski zgadza się w części, że odczy- tane przykłady zawierają właściwie tylko słowa czci i wdzięczności dla Boga, ujęte w przesadzoną formę frazesu, ale sądzi, że powtarzają się zbyt często, aby można im odmówić wszelkiego znaczenia.

X. profesor Warmiński popiera wywody X. Bi- skupa Likowskiego, ale uważa dyskusję przed wy- słuchaniem całej rozprawy za przedwczesną, wyraża prelegentowi swe zadowolenie, że poruszył tak cie- kawą a nie wyjaśnioną jeszcze dostatecznie sprawę, a p. Mizerskiemu zwraca uwagę, że pod mesyanizmem w swęj polemice nie rozumiał oczywiście idei przed- stawionej przez prelegenta jasno na wstępie roz- prawy, lecz wogóle mistycyzm i ztąd pochodzi całe nieporozumienie.

Następnie okazał p. dr. Erzepki zebrany wy- konany za staraniem i nakładem p. Dulińskiego zbio- rek fotografii przedstawiających starożytnie pamiętki z kościoła w Czarnkowie i zwrócił uwagę na zało- żone nowo w Pradze czasopismo naukowe p. tyt.: „Czeski czasopis historyczny“, odpowiadające mniej- więcej naszym „Kwartalnikom historycznym“.

Na członków wybrał wydział na wczorajszym posiedzeniu X. Regensa Goczkowskiego z Gniezna, X. kanonika Szoldrskiego z Poznania, hr. Grudziń- skiego z Drzazgowa i p. Kwiecińskiego, mecenas z Strzelna.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, wtorek 26 lutego.

* Mowy posłów naszych Schroedera i X. Ja- dzewskiego podamy jutro.

* **Przedwczoraj** rozpoczęło we wszystkich ko- ściółach obydwoj naszych archidiecezyi czytanie listu pasterskiego Najprzewielebniejszego X. Arcy- biskupa Floryana, wydanego z powodu zbliżającego się Wielkiego postu. Listu tego nie powtarzamy w „Kuryerze“, ponieważ dodany będzie do wszystkich numerów „Przewodnika Katolickiego“.

* **W sprawie** Związku ku popieraniu niemieckości na kresach wschodnich piszą do „Germanii“ pomiędzy innemi, co następuje: „Słaby udział, jaki w Związku biorą Niemcy w Księstwie, daje się łatwo wytłumaczyć, gdy zważymy, w jakim celu i jakimi środkami pracuje Związek H-K-T. Związek wydał broszurę, w której wzywa swych członków, aby przedewszystkiem kontrolo- wali urzędników w Księstwie, czy są gorliwymi zwolen- nikami i propagatorami niemieckości, czy nie. Mianowicie mają członkowie kontrolować urzędników pocztowych, ko- lejowych i w ogóle państwowych i stale posyłać odnośne wiadomości do biura Związku, znajdującą się w Pozna- niu przy Placu Wilhelmowskim nr. 17.

Pod swoim nazwiskiem nie będzie Związek wystę- pował publicznie w prasie, lecz tylko utrzymywać będzie pewne stosunki z niemieckimi gazetami i będzie im ko- munikował wszystkie wypadki i symptomy, które mają pewne znaczenie celem ocenienia narodowych walk na wschodzie.

Pod swoim nazwiskiem nie występuje już Związek w prasie, zdaje się więc, że się wstydił swych czynności. Kiedy dawniej w swem biurze stręczarskim podpisywał się całem nazwiskiem, już tego nie robi w najnowszych ogłoszeniach, w których poszukuje ewangelickich siołdzy, krawców i szewców niemieckiej narodowości... W ten- dencyach Związku wyraża się zamiar wprowadzenia pod maską „popierania niemieckości“, systemu protestantyz-owania polskich dzielnic za pomocą nowych środków, ponieważ „kolonizacya“ za pomocą 100-milionowego fun- duszu dotychczas tego skutku nie osiągnęła. Już przy obradach nad ustawą o zaprowadzeniu antypolskiej komisji kolonizacyjnej zwrócił baron Schorlemer z Alst w sejmie uwagę na to, że w tej całej walce przeciwko Polakom chodzi więcej o protestantyzowanie, aniżeli o germanizo- wanie. Dotychczasowe sprawozdania komisji kolonizacyj- nej potwierdziły tylko niestety to zapartywanie, a czego kolonizacya nie zdołała osiągnąć, tego chce teraz dokazać Spółka H-K-T, za pomocą tak szlachetnych środków, jak szpiegowanie, bojkot i podobne zarządzenia, które wedle znanego zdania: „cel uświęca środki“, wysławia się jako niemiecko-narodowe czyny bohaterkie... I wobec tego śmiało jeszcze p. Tiedemann przed kilku dniami wyraził nadzieję, że i członkowie centrum dadzą się pozyskać dla celów Spółki H-K-T? Czy ta nadzieja pomyślana była uczciwie? Jestto nadzwyczaj- zasnującąmy objawem, że pomiędzy najgorliwsiymi po- plecznikami hecy antypolskiej są także tacy, którzy za pomocą tanich i chętnych sił roboczych polskiego ludu doszli dopiero do bogactwa i znaczenia, jak to p. Kennemann może poświadczyć będzie zdolny, a którzy teraz niemiecką wdzięczność okazują pragnąc przez nienawiść i szczeni-! Czyż można się dziwić, gdy przeciw tej nienawiści i temu szczuciu po stronie niemieckiej, po stronie polskiej reagują energicznie?*

Zawarte w ostatnim ustępie korespondencyi „Germanii“ twierdzenie, że wobec tych warunków ucierpią także katolicy niemieccy i życzenie, aby w kompetentem miej- scu zarządono pewnym nadużyciom, nie jest dla nas zrozumi- eł. Prosimy o większą jasność w tym względzie.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś we wtorek ope- retka Offenbacha: „Życie paryżkie.“ W niej wystąpi p. Zimajerowa.

W czwartek na benefis p. Jakubowskiego buki- et dramatyczny a mianowicie nokturn sceniczny Coppégo: „Przechodzień“, arya z IV aktu opery Moni- uszki: „Halka“, po raz pierwszy komedia W. Rapackiego (syna): „Plama“, arya z chórem z opery Verdiego: „Trubadur“ (hrabia di Luna), komedia ks. Ant. Sulko- wskiego: „Cesarz marokański umarł“, scena z II aktu operetki: „Nitouche“ z kocim duetem z łaskawym współ- udziałem pani Adolfiny Zimajerowej, scena z III aktu ko- medyi Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ (Kaniowa, So- łoducha), monolog „Moje boba“, operetka Offenbacha: „Człwa struna“, zakończy mazur w 4 pary.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pier- wszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wil- helmowskiej nr. 11.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę d. 27 b. m. o godz. 6-tę wieczorem na sali gmachu Towarzystwa. — Na porządku obrad: 1) wspomnienie pismienne o s. p. Antonim Krzyżanowskim; 2) komunikat p. prof. dr. Wi- cherkiewicza „o wentylatorze Ronsbacha;“ 3) komunikat p. dr. Franciszka Chłapowskiego o nowym pierwiastku „argonie;“ 4) referat tegoż o pracy B. Dybowskiego „o oszbowości istot organicznych;“ 5) wnioski członków.

W. Szczerbiński, sekr. wydz.

* **Czytelnia** dla kobiet otwarta została dnia 16 lu- tego r. b. Nowych członków przyjmuje skarbniczka, Klara Paczkowska, ul. Podgórna 2b lub sekretarka Zofia Pfitznerówna, Stary Rynek 6 I. Czytelnia znajduje się przy ul. Wilhelmowskiej nr. 20 I piętro w podwórzu; otwarta od godz. 11—12 przed i od 3—7 go południu.

Zarząd.

* **Gdyśmy** przed kilku tygodniami w dość ogólnych słowach skarcił nietakowność protestanckich pastorów, którzy jako agitatorowie zapisali się do polakożerczej Spółki H-K-T, tedy dzienniki niemieckie podniosły ogólny alarm i strasznie się gorszyły tą, jak ją nazywały „ame- rykańską efronterą“. A przecie pisaliśmy tylko prawdę, stwierdzając całkiem obiektywnie znane fakty.

* **Bardzo** sympatyczną dla nas innowacją zaprowa- dziła „Posener Ztg.“, podając od tygodnia w całej roz- ciągłości mowy posłów naszych. Niechże „Pos. Ztg.“ wy- trwa przy tej reformie, która niejednemu Niemcowi po- zwoli nieco bezstronniejszym okiem patrzeć na nasze sprawy.

* **W niedziele** wieczorem napadło kilku „głuchonie- mych“ pewnego artylerzystę na ulicy Wiktoryi i srode go poturbowało. Wydarło mu pałasz, wzięto czapkę i za- dano mu kilka ran w głowę tak, że musiano go odwieść do szpitala. Sprawców dotąd nie wykryto.

* **Wczoraj** rozbiegał się koń z sankami na św. Woj- ciechu. Na saneczkach siedział chłop i dwie kobiety. Pędząc przez plac Wruckiej wyrzucił reżnicki stragan, a jadących wyrzucił na bruk. Konia dopiero na Żydo- wskiej ulicy zdołano zatrzymać. Te trzy osoby, prócz strachu, nie odniosły żadnego uszkodzenia.

* **Bijatyki** w Poznaniu na porządku dziennym. Przedwczoraj były skandaliczne bijatyki w pewnym szynku na ulicy Półwiejskiej i na rynku na Śródcie. Policja do- piero mogła tych zapasników przyprowadzić do porządku.

* **W sobotę** więziono ucznia kowalskiego z Staro- grodu ściganego listem gończym za kradzież; ucznia bal- wierskiego za kradzież; tokarza za poniewieranie żony i grożenie jej śmiercią; aresztowano jedną osobę bez przy- tku, jedną prostytutkę i 24 żebraków.

* **Grudziądzki** „Gesellige“ zamieścił z okazji przy- jęcia przez parlament niemiecki wniosku o powrót OO. Jezuitów do kraju, takie wierszydła:

„Parlament który przed 23 laty Jezuitów z kraju wypędził, powołuje napowrót tę czarną zgźrąw niemieckie strony. Niemiecki kraj silny i potężny — ognisko po- koju świata, nie ścierpi w swym śpiku czarnego robactwa. Nazwano ich w Izbie ludzmi bez skazy; niech wróć tylko — zobaczycie niezgodę zasianą, a wilcy w barani skórce nie jedną zadławiają ofiarę. Ktokolwiek więc ceni pokój i zgodę, niech protestuje, jako wierny syn germanii, aby rada związkowa nie wpuszcila tych czarnych duchów w granicę naszej ojczyzny.“ Tak pisze „Gesellige“, poufny organ polakożerczej Spółki H-K-T i nie wstydył się na własną hańbę walać sukni tych ludzi, którym nie wart rozwiązać rzemyków u ich trzewików.“

* **Według** raportu państwowego urzędu zdrowia umarło w tygodniu od 3 do 9 lutego r. b. w proporcji od tysiąca mieszkańców na rok 22,0 procent, (od roku 1881 do 1890 w tej samej proporcji 29,1 procent). W 76 miastach z 40 tysięcy ludności, była największa śmiertelność w tym samym tygodniu w Frankfurcie n. O. 31,8 procent — najmniejsza w Kaiserslauten 11,1 pr.

* **Z pod Zbąszczenia**. Dnia 25 b. m. o 7 rano po- jedynkowały się w borku Chrośnickim dwóch sędziów niemieckich, jeden zwolennik Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach, drugi przeciwnik tego Związku. Prawdopodobnie różnica w zapatrywaniach na praktyczność owego Związku była powodem rycerskiej rozprawy, która się na szczęście skończyła bezkrwawo.

* **W Rogoźnie** założono miejscową grupę antypo- lskiej Spółki H-K-T ku popieraniu niemieczyny na wscho- dnych kresach. Grupa ta odbyła 20 t. m. wieczorem swoje posiedzenie na którym wędrujący apostoł niemieczyny, sekretarz Spółki p. Binzen miał mowę na temat: „Aus- rotten.“

* **Niejakim** mularz M. w Rawiczu, który pod zarzu- tem strzelania na odwach w Sierakowie siedział w wię- zieniu śledczym, z braku dostatecznych dowodów wypusz- czonym został na wolność.

* **Towarzystwo** mające na celu rozwijanie fizycznych sił dzieci utworzyło się w zeszły czwartek z członków wszystkich stronnictw pruskich Izby deputowanych. Ogólne zasady, na których oprzeć się mają cele, czynność i orga- nizacya Towarzystwa, zostały jednomyślnie przyjęte. To- warzystwo pragnie w pierwszym rzędzie przez fakt swo- istnienia dać wyraz zamiarowi i woli, że administ. szkolne i gminy mają w tym kierunku pracować w szkolnictwie, dalej chce ono dawać zachęty, stawiać wnioski a także występować z pozytywnymi propozycjami i przyjmować takowe. Do zarządu wybrano: deput. Schenckendorffa jako przewodniczącego, Köllchena, Plettenberga, dr. Ger- lichę, Knebla, Dietricha i Brömla; do wydziału wybrano wyżj wymienionych i deputowanych: Pappenheima, Putt- kamera z Olawy, Bendelowa, Schalla, X. Wawrzyniaka i kilku innych. Przewodniczący został upoważniony do przedłożenia programu Stowarzyszenia w sejmie przy obra- dach nad etatem kultu. Do Towarzystwa przystąpiło do- tychczas 183 deputowanych.

* **Postawiony** na posiedzeniu rady miejskiej Cobur- ga wniosek, aby szczególniejszym sposobem uczcić 80 ro- cznicę urodzin ks. Bismarcka, rada miejska odrzuciła.

* **W Pardubicach** w Czechach uwięziono niejakiego Prochaskę z okolic Pragi, który się przyznał, że firmie Ritter & Münster w Holsztynie dostarczał małych dzieci. Dzieci te szczególnie odżywianiem chowano na liliputów i potem obwożono po świecie. Także przyczynę do fin- de sięle.

* **WW. Siostry** Mił slerdzia obdarzone orderami. Mianowana przed kilku tygodniami komandorką francuskiej Legii honorowej siostra miłosierdzia, dogladająca szpitala na wyspie Guadalupe, jest 31 z rzędu zakonnicą obda- rzoną za zasługi miłosierdzia krzyżem Legii. Pierwszy order tego rodzaju dał w r. 1815 Napoleon I siostrze Marcie. Po raz drugi odznaczono w ten sposób Siostrę Miłosierdzia dopiero w r. 1852. W r. 1875 Siostra Ro- zalia otrzymała z rąk marszałka Mac Mahona order Legii za bohaterstwo, okazane w czasie powodzi w Tulonie. Najwięcej odznaczonych udzielono tym czcigodnym niewiastom w ostatnich dziesięciu latach.

* **Z Hamburga** wychodzi 3 marca b. r. parowiec do niemieckiej kolonii w południowo-zachodniej Afryce. Komu więc na tem zależy, ma okazję do wysłania tamże listów lub pożytek. Na listach lub pożytkach ma być do- dane: „über Hamburg mit directem Dam- pfer“. Pożytki mogą ważyć 5 kilogr. Porto wynosi 3,50 m. i musi być z góry opłacone.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 27 lutego św. Anastazyi p. (Popielec.)

Wschód słońca o godzinie 6 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 33.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26	23	25
Penzenica stale.			98 60	89 50
na maj	138 —	138 —	105 50	105 00
na czerwiec . .	138 50	138 50	101 70	104 70
Zyto stale.			103 75	103 75
na maj	118 —	118 —	102 10	101 90
na czerwiec . .	118 50	118 50	105 50	105 40
Olej rzep. spok.	42 90	42 80	102 —	101 90
na maj	42 90	42 90	102 10	102 40
na czerwiec . .	42 90	42 90	102 10	102 40
Okowita słabo.			165 45	105 30
eksportowa . .	32 70	32 50	90 30	96 70
na kwiecień . .	37 90	37 70	219 —	218 75
na maj	38 —	37 90	102 80	103 —
na lipiec	38 40	38 50	102 80	102 70
na sierpień . .	39 —	38 90	97 40	97 10
na wrzesień . .	39 20	39 10	249 —	242 60
spółowca . . .	52 30	52 10	43 70	43 10
Owies			203 60	201 30
na maj	114 25	114 —		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta wepłi . .	0000	00.	słabe.	
okowity kw. eksp.	10,000	10,000		
„ „ „ „ „ „ „ „	0,000	0,000		

Szeczecin, 26 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26	Okowita stale.	25	26
Penzenica niemiecz.			na miejsce eksp.	31 40	31 30
na kwiecień maj.	137 —	137 —	na grudzień . .	— —	— —
na maj-czerwiec .	138 —	138 —	na maj	— —	— —
Zyto niemiecz.					
na kwiecień-maj.	116 —	116 50	Petroleum		
na maj-czerwiec .	117 —	117 —	w miejscu . . .	10 30	10 30
Olej rzep. cicho.					
na kwiecień-maj.	43 —	43 —			
na wrzeń-paźdz.	43 —	43 —			

